Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

STL

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY T.S.L. WE LWOWIE

Rok. I Dnia 4 października 1936 r. Nr. 40.

Łatwiej niszczyć, niż budować.

Wkrótce upłynie dwadzieścia lat od chwili, gdy bolszewicy ujęli w swe ręce ster rządów Rosji.

Głosili wówczas całemu światu za pośrednictwem prasy, telegrafu, radia i wszelkimi możliwymi sposobami, że zniszczą stary porządek rzeczy, by zbudować życie na całkiem nowych podstawach.

Twierdzili, że państwo, zniósłszy własność prywatną, tak pokieruje całą gospodarką, że wszyscy będą syci i dobrze odziani. Obiecywali jeszcze wiele, wiele innych rzeczy. Poprostu żyć, nie umierać w takiem państwie-raju.

Obietnice swe spełnili, ale ...tylko w pierwszej ich części. Zniszczyli bardzo prędko to, co zastali w Rosji. W dziele niszczenia okazali się mistrzami, lecz gdy zabrali się do budowy, okazało się, że to trudniejsza trochę sprawa.

Gdy w pierwszych latach rewolucji ludzie chodzili głodni i bosi, pocieszali ich bolszewicy tem, że tak odrazu nie da się wszystkiego zrobić. Będzie lepiej — mówili — już nie zadługo, za pięć lat. Niech tylko „piatiletka" się skończy. Minęło pięć lat... i nic się nie zmieniło. Przyszła druga „piatiletka"... i skutek ten sam. A jakże tam dziś wygląda po dwudziestu prawie latach?

O tem, jak w czerwonej Rosji żyje chłop, nieraz już pisaliśmy, przypatrzmy się innym stronom sowieckiego życia n. p. sowieckiej produkcji.

Moskiewska „Prawda" pisze, że w ostatnich dniach odbyła się w Moskwie narada przedstawicieli organizacyj handlowych, oraz przemysłu konsumcyjnego w sprawie podniesienia jakości produkcji. Na konferencji stwierdzono, że przedsiębiorstwa wypuszczają produkcję w bardzo złym gatunku. Na 128 palt, wypuszczonych na rynek przez zakład krawiecki nr. 3 w Moskwie zabrakowano wszystkie co do jednego. W przemyśle tkackim procent braków dochodzi do 50 proc.

Inny dziennik moskiewski „Ekonomiczeskoja Żizń" stwierdza, że w Rosji odczuwa się brak artykułów pierwszej potrzeby. Podczas kontroli 425 sklepów okazało się, że w 48 nie było cukru, w 41 chleba, w 40 mąki i t. d.

W związku z rozpoczętym niedawno rokiem szkolnym pisze organ sowieckiego komisariatu oświaty, że uczniowie szkół sowieckich w dalszym ciągu nie będą mieli zeszytów i podręczników. Fabryka zeszytów „Swietocz" wyprodukowała w ciągu półrocza o 16 milionów zeszytów mniej, niż należało. A jednocześnie w składach tej fabryki leżą miliony zeszytów nie nadających się do użytku wskutek niskiej jakości surowca i braków produkcji. Szkół nie przygotowano należycie do rozpoczęcia roku szkolnego. Szkoły nie posiadają mebli, opału i, co gorsze, pomieszczeń w odpowiedniej ilości.

Przed kilku dniami zakończył się w Moskwie proces sowieckiej spółdzielni „Wienskij stuł". O wartości produkcji tej spółdzielni świadczy fakt, że na 2.345 krzeseł zabrakowano 1.300. Na 150 krzeseł, zakupionych przez trust tramwajowy, 46 rozleciało się zaraz na pierwszem posiedzeniu zarządu trustu.

Leningradzka fabryka łyżew wypuściła ze swych warsztatów 20.000 par łyżew, z których ani jedna nie było zdatna do użytku.

A wszystkie te przedsiębiorstwa to zakłady bynajmniej nie prywatne, bo takich tam niema, lecz państwowe, „zorganizowane na nowych rewolucyjnych podstawach".

Po dwudziestu latach sowieckiej budowy „nowego życia" obywatel nie ma co jeść, nie ma się w co ubrać, nie ma na czem pisać, a nawet i usiąść nie ma na czem.

Łatwiej jest niszczyć, niż budować.

—o—

Co dzieje się zagranicą.

W powojennym życiu gospodarczym zdarzają się rozmaite rzeczy na pozór niezrozumiałe. Do takich zjawisk należy dobrowolne, świadome obniżenie wartości swego pieniądza przez państwo, czyli dobrowolna dewaluacja. Zdawałoby się, że państwo powinno zawsze dążyć do tego, by jego pieniądz miał jaknajwyższą wartość, jaknajwyższy kurs, jednakże zdarza się czasem tak, że pieniądz zbyt dobry, o zbyt wysokim kursie, staje się przeszkodą dla rozwoju życia gospodarczego kraju; hamuje wewnętrzny obrót handlowy i nie pozwala na eksport towarów. W takim położeniu znalazła się Anglia, która w r. 1932 musiała obniżyć kurs swego funta szterlinga — i Stany Zjednoczone, które w r. 1934 zdewaluowały dolara. Obecnie za przykładem tych państw poszła Francja. W ubiegłym tygodniu nastąpiła dewaluacja franka francuskiego. Na wiadomość o tym również i rząd szwajcarski postanowił obniżyć wartość swej waluty, tj. franka szwajcarskiego. Tak samo postąpiła Holandia w stosunku do guldena holenderskiego. We wszystkich tych państwach przedsięwzięto równocześnie środki zaradcze przeciw temu, by ta nagła zmiana nie wywołała w pierwszej chwili ujemnych stosunków, a wiec zabroniono podwyższania cen towarów, opłat za rozmaite świadczenia itd. i wydano surowe zarządzenia przeciw spekulacji.

Jak równoczesna prawie dewaluacja trzech walut zagranicznych wpłynie na sytuację finansową Polski? W swoim czasie na dewaluacji funta angielskiego i dolara Polska nie tylko nic nie straciła, ale nawet zyskała, gdyż długi swe zagraniczne płaci w zdewaluowanej walucie tych krajów. Na obecnej dewaluacji Polska też nie straci. Na nasze wewnętrzne stosunki finansowe obniżenie kursu walut zagranicznych nie może mieć wpływu, gdyż Polska wprowadziła z wiosną r. b. kontrolę nad obrotem dewizowym i nad handlem złotem.

* * *

W Hiszpanii zaszły w ostatnich dniach wielkie zmiany w sytuacji wojennej. Bohaterscy kadeci, którzy bronili się dzielnie jak lwy w mieście Toledo, w twierdzy Alkazar, otoczonej zewsząd przez wojska czerwone, doczekali się wreszcie odsieczy. Ubiegłej soboty Toledo zdobyte zostało przez powstańców. Na wieść o wkroczeniu pierwszych oddziałów powstańczych do miasta, oblężeni kadeci przedarli się przez pierścień wrogich wojsk, połączyli się z powstańcami i razem z nimi natarli na wojska czerwone, zmuszając je do ucieczki.

Powstańcy zwyciężają na wszystkich frontach. Sytuacja rządu madryckiego jest beznadziejna.

Złóż datek w czasie

„Tygodnia Szkoły Powszechnej“

2—8 X. br.

Listy z Ameryki.

W ostatnich dniach otrzymał Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie następujący list od rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych:

„Klub Ognisko Lwowian w Chicago“ serdecznie dziękuje za wysłanie pism „Nasza Praca“, które rozdane zostały pomiędzy naszych członków. Na ostatnim naszym posiedzeniu zebraliśmy drogą dobrowolnych składek sumę 10 dolarów na cele oświatowe Towarzystwa Szkoły Ludowej. Korzystając z tego, że córka naszych członków, Państwa Lenardów, P. Helena Lenard wyjeżdża do Polski na wakacje i odwiedzi nasz ukochany Lwów, poprosiliśmy ją, aby tę drobną sumę wraz z listem była łaskawa doręczyć Szanownym Panom, załączając również serdeczne bratnie pozdrowienie od całego naszego klubu „Ognisko Lwowian w Chicago“.

P. Lenardówna przywiozła również miły list oraz 6 dolarów od Towarzystwa Listopadowego, Grupy 348 Związku Narodowego Polskiego w Chicago.

Braciom naszym w dalekiej Ameryce składa T. S. L. serdeczne podziękowanie za pamięć o akcji Tow. Szkoły Ludowej, życzliwy stosunek do prasy T. S. L-owej i powiększenie funduszów naszej organizacji oświatowej.

—o—

JANUSZ MEISSNER.

Wyrzucić bomby!

Kiedy lewy silnik zaczął „nawalać“, sierżant Macura był w tylnej kabinie i tłumaczył oficerom artylerzystom, jak się przygotowuje nalot nad cel. Żaden z nich naturalnie nic nie zauważył, ale wytrawny słuch starego strzelca samolotowego odrazu podchwycił jakąś nierówność w zwykłej mowie silnika. 500-konny Mercury wypadł z rytmu, zająknął się, zakaszlał, splunął raz i drugi, a potem zaczął kusztykać i krztusić się, jakby dostał kokluszu. Drugi silnik pokrywał te odgłosy równym, spokojnym i donośnym rykiem, ale po podłużnicach kadłuba szły dreszcze, udzielające się burtom gondoli, pokład wibrował pod nogami i febrycznie dzwoniły ścięgna.

Macura powiedział:

— Przepraszam, panie kapitanie i poszedł naprzód, do pilota.

Mieli dwanaście bomb po dwadzieścia pięć kilogramów. Razem trzysta kilo. Nie było co żartować w nocy, bez księżyca i napół drogi między poligonem a lotniskiem, nad gęsto zaludnioną okolicą. Nadomiar złego musiało się to zdarzyć akurat wtedy, kiedy na pokładzie samolotu byli oficerowie artylerii z kursu, a nie lotnicy...

Plutonowy pilot Zienkiewicz miał kwaśną minę.

— Jest źle — odrzekł na pytanie Macury. — Lewy nawala i muszę go wyłączyć: iskrzy. Jeszcze się cała skrzynia zapali, psia krew.

Rzeczywiście jakiś kabel odłączył się od świecy i targany pędem, miotał się po cylindrach, ciskając snopy błękitnobiałych iskier elektrycznych. Pod maską silnika raz po raz buchało jaskrawe światło spięcia, z sykiem i trzaskiem, słyszalnym nawet poprzez warkot pozostałego motoru.

— Dociągniemy na jednym silniku do poligonu? — zapytał Macura.

— Pod wiatr?! — warknął pilot. — Pięciu ludzi i twoje bomby...

— Właśnie: bomby.

— Nie możemy ich tu wyrzucić?

Macura wzruszył ramionami.

— Patrz — powiedział tylko.

Pod nimi błyskały mdłe, żółte światełka wsi i pojedynczych ludzkich osiedli. Daleko w tyle mrok blednął od łuny miasta; tam było lotnisko.

Zerwany kabel wił się jak rozwścieczona żmija i sypał iskrami. Czuć było swąd spalonej gumy. Tliły się pakunki i złącza.

— Wyrzuć oficerów — powiedział pilot. — Wyłączam.

Macura zawahał się. Musiał wziąć na siebie całą odpowiedzialność za decyzję. Za szybką, bo nie było już czasu do namysłu. Za decyzję najwłaściwszą, bo był fachowym dowódcą załogi, któremu powierzono życie trzech oficerów innego rodzaju broni.

— Jeszcze nie wiedzą o niczem — pomyślał.

Wiadomości z kraju.

Uchwały Rady Ministrów.

Rada Ministrów powzięła dn. 25 września uchwałę w sprawie zorganizowania pomocy dla bezrobotnych w okresie zimowym. Zbiórka będzie prowadzona na zasadzie dobrowolnych ofiar zarówno w gotówce jak i naturaliach i obejmie wszystkie warstwy społeczeństwa, uwzględniając ich możliwości finansowe.

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu o Państwowym Instytucie Kultury wsi. Potrzeba powołania do życia instytutu omówiona była i ustalona na konferencji w sprawie kultury wsi, zwołanej w maju rb. z inicjatywy prezesa Rady Ministrów.

O sprawność ruchu na drogach.

Premier gen. Sławoj - Składkowski wydał okólnik do wojewodów i starostów, stwierdzający, że ludność nie przestrzega przepisów o ruchu na drogach. Nieposzanowanie przepisów może mieć bardzo daleko idące skutki zarówno dla używających dróg, jak i dla sprawności ruchów wojsk.

W wypadkach naruszenia przepisów, szczególnie gdy ich znajomość nie ulega wątpliwości, stosowane być mają surowe kary.

Dodatnie zjawisko.

Min. Spraw Wewnętrz. wydał okólnik, stwierdzający, że dążenie do korzystania z nauki w szkołach powszechnych wyższego stopnia jest dodatnim zjawiskiem społecznym i że dążenie to należy popierać. Minister polecił, aby gminy traktowały indywidualnie kwestję opłat za naukę i aby nie uniemożliwiano dzieciom obcych gmin uczęszczania do szkół wyższego stopnia.

Miesiąc żydowskiego postu.

Komitet obrony uboju rytualnego, w skład którego weszły rozmaite stowarzyszenia żydowskie, rozważa wniosek o zorganizowanie przez żydostwo polskie tzw. miesiąca postu. W miesiącu tym wszyscy Żydzi powstrzymaliby się od spożycia mięsa wołowego i cielęciny.

Bezrobocie.

Według danych biur Pośredn. Pracy Funduszu Pracy na dzień 15 września 1936 r. zarejestrowano na terenie całego kraju ogółem 264.883 poszukujących pracy, co oznacza zmniejszenie się bezrobocia w ciągu pierwszej połowy bieżącego miesiąca o 5.767 osób.

Zabił polskiego żołnierza.

Przed sądem Okr. w Łucku toczyła się rozprawa przeciw Kuźmie Mojsiejczukowi ze wsi Miłusz, oskarżonemu o to, że w roku 1920 w czasie odwrotu wojsk polskich zabił w swej chacie żołnierza polskiego, który przybył tam, prosząc o posiłek. Sąd skazał Mojsiejczuka na 12 lat więzienia.

Tragiczny skutek wiary w przesądy.

Tragiczny skutek wiary w przesądy wydarzył się w Łodzi w dzielnicy chojeńskiej. Oto 58-letnia J. Bubas, po wyjściu z domu spostrzegła, że drogę jej przebiegł kot. Tak ją to zdenerwowało, że po upływie kilku chwil dostała ataku sercowego i wkrótce zmarła.

Ile ziemi rozparcelowano dotychczas?

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 28 września uchwalono rozporządzenie, zawierające nadzwyczajny wykaz imienny nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi, o ogólnej powierzchni 27.000 hektarów.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że od r. 1919 do r. 1935 rozparcelowano dobrowolnie i przymusowo (przez rząd) ogółem 2,326.000 ha. W latach 1926—1936 wykazy przymusowej parcelacji objęły 206.000 ha, z czego jednak 30.000 ha rozparcelowano dobrowolnie. Najsilniejsze natężenie parcelacji przymusowej przypadło na lata 1926 i 1927, później osłabło on, tak, że np. w r. 1931 nie wstawiono nic do wykazów przymusowej parcelacji. Silne natężenie wykazuje również rok bieżący, a wykaże i rok przyszły. W lutym 1937 r. ogłoszony będzie doroczny wykaz przymusowej parcelacji, który jak słychać, obejmie około 30.000 ha.

Złóż datek na budowę Szkół.

Spojrzał na wysokościomierz. Miał 1200 m.

— Eh, gdyby tu był kapitan Wolski — westchnął i nagle rozjaśniło mu się w głowie: — Kapitan Wolski! Co on by uczynił?

Nie mogło być dwóch zdań: pilot — ratować maszynę; obserwator — wyrzucić bomby na całej wysokości, zabezpieczone, żeby nie wybuchły; reszta załogi — zaraz skakać!

— Wyłącz — powiedział do Zienkiewicza. — Zawracaj i ciągnij do lotniska. Ja wyprawię artylerzystów. Bomby wyrzucimy nisko, o ile się da. Kurs 285°.

— 285 — powtórzył Zienkiewicz.

Macura już szedł do tylnej kabiny. Po drodze oparł się dłonią o wyrzutnik bombowy i poczuł lekki dreszcz wzdłuż grzbietu. Wystarczyłby wybuch jednej z tych dwunastu bomb, aby ich rozerwać w strzępy. Czy zdoła je wyrzucić? Czy dociągną do lotniska, jeśli zaś nie, to jakie będzie lądowanie?

W chwili gdy wchodził do przedziału bombardierskiego, pilot wyłączył lewy silnik. Pokład pod nogami wykręcił lekko w lewo i umknął wdół. Samolot opadał. Wicher zmienił tonację i szumiał teraz ciszej, cwałując po prawej burcie nerwowemi susami. Cały kadłub dygotał i drgał raz po raz, jakby miał się rozpaść lub oderwać od skrzydeł.

Któryś z oficerów zapytał, co się stało. Zameldował, że silnik uszkodzony i że trzeba wysiadać.

— Wysiadać?! Jak to, w powietrzu — uśmiechnęli się niedowierzająco.

— Skakać ze spadochronami — wyjaśnił. — U nas tak się mówi: wysiadać.

Spojrzeli po sobie, ale nikt się zbytnio nie przejął.

— Wysiadać, to wysiadać. A co będzie z samolotem?

Macura uniknął odpowiedzi, tłumacząc co trzeba robić po skoku.

— Proszę się pośpieszyć, panie kapitanie tracimy wysokość. Szarpnąć za klamrę dopiero spadając, po oddzieleniu się od maszyny.

Podporucznik, wesoły, różowy jak panna, niemal się cieszył: taka przygoda! Sierżant poprawiał mu szelki spadochronu. Potem otworzył drzwi.

Wicher wtargnął do wnętrza, porwał mapę i cisnął nią w kąt. Ryk silnika stał się wyraźny, jędrny. Trudno było podejść do skraju pokładu, nad otwartą czarną przepaść.

— Prędzej, prędzej — naglił Macura.

Kapitan przeżegnał się i nagle znikł za progiem, jak cień. Za nim osunął się porucznik. Coś krzyknął. Bodaj, że potknął się i upadł przed siebie. Ale Macura w ostatnim okamgnieniu zauważył wyciągniętą w jego dłoni klamrę z [illegible]ką. Wyjrzał za nim. Tak: spadochron już się rozwijał wtyle, za ogonem samolotu.

Podporucznik stał przy drzwiach i nie mógł się zdecydować. Macura rzucił okiem na wysokościomierz 1000 metrów.

— Wszystko dobrze, panie poruczniku — powiedział. — Niech pan skacze.

(Dok. nast.)

—o—

Echa półkolonijne.

Akcja zakładania półkolonii T.S.L. zatoczyła w bieżącym roku bardzo szerokie kręgi i wywołała silne echo w społeczeństwie. To też chociaż wakacje minęły już przed kilku tygodniami, wciąż jeszcze otrzymujemy z różnych stron kraju listy z uwagami na temat półkolonii.

Dwa takie listy zamieszczamy w dzisiejszym numerze. Jedna z kierowniczek półkolonii pisze:

Półkolonie T. S. L. dla dziatwy wiejskiej święciły triumfy w tym roku. Pogoda dopisywała w całej pełni. Gorące, lipcowe dni mijały szybko w wirze codziennych prac i rozrywkach na półkolonii. Każda wieś, w której była półkolonia, żyła niemal innym życiem, zanosiła się beztroskim śmiechem swoich dzieci i „chodziła" cała od ciągłego gwaru i ruchu. Śpiew, gimnastyka, gry, przechadzki, pogadanki, kąpiel i wycieczki — oto był program odpowiednio ułożony na każdy dzień.

Jasnem jest, że tu i tam czaiły się różne przeszkody, które nie pozwalały tokowi pracy iść wyznaczoną mu drogą.

W P............. (gdzie półkolonię prowadziłam) choć ze strony sołtysa tamtejszego b. oddanego sprawie półkolonii i uczynnego miałam dowody niezwykłego zrozumienia idei T. S. L-owej, jednak ze strony rodziców nie było żadnego zrozumienia, a ich stosunek do sprawy był początkowo bardzo obojętny, ba nawet w poszczególnych wypadkach nieprzychylny. Smutnym objawem był też brak zainteresowania się akcją ze strony tamtejszego nauczyciela.

Winna byłam już na wstępie zaznaczyć, że młodziutkie, bo niedawno powstałe Koło T. S. L. w P.......... (które było naszym półkolonijnym opiekunem) wywiązywało się dzielnie i rzetelnie ze swego zadania. Ale wracam do rzeczy samej.

Z chwilą, gdy „rodzinka półkolonijna", schludna, pogodna i wesoła przestała być tylko chwilową ciekawostką, a zaczęła poważnie interesować starsze społeczeństwo, bariera lodowa między nami a rodzicami poczęła powoli topnieć, tak, że w końcu akcja T. S. L. spotkała się z szczerym uznaniem ze strony miejscowej inteligencji i rodziców.

W dniu zakończenia półkolonii rozgorączkowane buziaki i rozpromienione oczęta moich dzieci mówiły o poważnym, głębokim przeżyciu popisu. Moje pupilki śpiewały, deklamowały swobodnie bez tremy, występowały w swych strojach z dziecięcym wdziękiem.

Uniesione wrażeniem niezapomnianego popołudniu bardzo niechętnie oddawały swe piękne czapki, w których przed chwilą czuły się jeszcze krasnoludkami, czy grzybkami, a obdarzone cukierkami, długo, długo do późnego wieczora śpiewały piosnki, których nauczyły się na półkolonii. Słuchała ich cała gromada. Nazajutrz z szczerym żalem żegnaliśmy się; różne półsłówka rodziców świadczyły, że akcja półkolonijna podobała się gromadzie.

Oby Bóg dał, by na przyszłość, jak najwięcej naszych dzieci wiejskich mogło z półkolonii T. S. L. korzystać. *A. H.*

Półkolonie w pow. jarosławskim.

W czasie tegorocznych wakacyj zorganizowało Koło T. S. L. na terenie powiatu jarosławskiego 24 półkolonie letnie. Na półkoloniach tych przebywało w przeciągu 6 tygodni 1.002 dzieci. Ogólny koszt półkolonii wynosił zł 4.725'68.

W dniach 9, 15 i 16 sierpnia odbywało się zakończenie półkolonij. Zarówno Komitety lokalne jak i kierowniczki półkolonii dołożyły wszelkich starań, aby zakończenie pracy wypadło uroczyście.

Na program składały się: przemówienia kierowniczek półk., przedstawiciela Zarządu Koła T. S. L., przedstawiciela władzy samorządowej itp. Potem następował popis dziatwy w postaci deklamacyj, śpiewu, tańców, inscenizacyj, ewentualnie przedstawienia zorganizowanego przez kierowniczki półkolonii z młodzieżą wiejską. W uroczystościach brali udział przedstawiciele duchowieństwa, szkolnictwa, władz samorządowych, Koła T. S. L. oraz miejscowej inteligencji, a także rodzice dzieci uczęszczających na półkolonię. Widoczna była duża praca włożona przez kierowniczki półkolonij, które potrafiły w krótkim czasie osiągnąć bardzo dodatnie rezultaty. Szczególnie pomyślne wyniki dały półkolonie we wsiach, w których znajdują się Czytelnie T. S. L. jak Krasne, Wiązownica, Dolno-Leżajskie, Boratyn, Bystrowice, Morawsko i Terbnie.

Jak pracuje T. S. L. w pow. samborskim.

Już w maju rozpoczął Zarząd Koła T. S. L. w Samborze pracę nad organizowaniem półkolonii w powiecie samborskim. W czerwcu odbył się kurs instruktorek dla półkolonii. Wykładali p. wizytator Błażewski, p. Gutterterówna, p. dr Gewircowa, p. dr Glodtowa i p. Groman. W kursach wzięły udział seminarzystki z Drohobycza i z Turki; razem było słuchaczek 46.

W tym roku Koło T. S. L. w Samborze utrzymywało 16 półkolonii w Kornalowicach, Rogóżnie, Radłowicach Górnych, Wolicy Polskiej, Dąbrówce, Uhercach, Kowenicach, Błażowie, na Powodowej, w Czaplach, Władypolu, Waniowicach, Wałach, Głębokiej, Rajtarowicach i Hordyni. Półkolonie trwały do 15 sierpnia. Korzystano z pomocy finansowej Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie i Kom. Kasy Oszczędności m. Sambora. Dożywianie młodzieży odbywało się regularnie dzięki ofiarności tutejszego Starostwa, p. Sozańskiego, właściciela dóbr w Kornałowicach i p. barona Heimbergera, dzierżawcy dóbr w Czaplach.

Przez całych sześć tygodni kolonie były pod ścisłą opieką Zarządu Koła. Wyjeżdżali w powiat pp. starosta Kaszubski, prezes dr Janusz, ks. Wajda, p. Pendrej, p. Strutyńska, dr Glodtowa i p. Świerchłówna. Opiekę lekarską roztoczyli nad koloniami dr Gewircowa, dr. St. Chrząszczewski, i dr. Bieber.

Jak wyglądała praca poszczególnych kierowniczek półkolonii, można było to widzieć na uroczystych ich zakończeniach. Deklamacje, śpiewy, pląsy, obrazki sceniczne wypełniały program uroczystości. Już dzisiaj inaczej wieś zapatruje się na otwieranie półkolonii, co mogą potwierdzić uroczyste przemówienia ojców i matek, składających serdeczne podziękowanie kierowniczkom i organizatorom półkolonii. Dzieci na półkoloniach T. S. L. było 558.

Praca Koła T. S. L. w powiecie rozwija się pomyślnie, będzie tu wkrótce 27 czytelń; w najbliższych dniach otworzy się czytelnię w Rogóżnie i w Czaplach.

By młodych zaprawiać do pracy, jeszcze w maju odbyło się Walne Zebranie młodzieży akademickiej celem zorganizowania sekcji akademickiej przy T. S. L., podległej sekcji oświatowej T. S. L. w Samborze.

Dom ludowy T. S. L. w Rogóżnie już na ukończeniu, zaś w pierwszych dniach października br. odbędzie się uroczyste poświęcenie przy udziale okolicznych wiosek. W październiku rozpocznie się już normalna praca po ukończeniu robót polnych w poszczególnych czytelniach, tak samo i w bibliotece powiatowej.

—o—

Spółdzielnie polskie i ukraińskie.

„Gospodarka Narodowa“ zwraca w jednym z ostatnich numerów uwagę na silny rozwój spółdzielczości ukraińskiej: „Spółdzielnie ukraińskie, których dzisiaj mamy około 3.500 na ogólną liczbę 12.000 kooperatyw związkowych (30%) zrzeszają około 450.000 ludzi, tj. co 10-ty Ukrainiec należy do spółdzielni (z Polaków co.12-ty). Tworzą one gęstą sieć placówek drobnych i średnich, sięgają do wsi i przysiółków, wciskają się już do miast i miasteczek, stopniowo wchodzą do Lwowa, a eksportem swego masła docierają na rynki zagraniczne.

Pożyczki, udzielone członkom przez ukraińskie spółdzielnie kredytowe, wyniosły pod koniec 1933 r. blisko 10 milj. zł.; członkowie ukraińskich spółdzielni mleczarskich zgłosili ponad 50 tys. krów i dostarczyli w 1933 r. 50 milj. litrów mleka; obroty spożywczych i rolniczo-spożywczych spółdzielni ukraińskich w tymże 1933 r. wyniosły niespełna 40 milj. zł. Ogół związkowych spółdzielni ukraińskich zatrudniał w 1933 r. 11.300 pracowników.

Gdy w polskiej spółdzielczości ilość członków jest ta sama w 1933, co i w 1928 r., to Ukraińcy ilość tę podnieśli o 50%. Obroty ich spółdzielni były w 1933 r. wyższe aniżeli w 1928 r., w spółdzielniach polskich jest odwrotnie. Oni idą naprzód, my stoimy w miejscu.

A przecież kryzys i bieda gniotą ich z jednakową siłą jak nas. Czy mają mniejsze wymagania? Możliwe, że tak lub że umieją je zaspokoić taniej. Są ruchliwsi, bardziej bojowi, przedsiębiorczy i uspołecznieni, mniej za to liczą na pomoc Państwa i biurokracji. Otrzymują przekazy pieniężne z Kanady, ale i nasi chłopi nie są „od macochy“.

W rezultacie stopniowo, systematycznie i z dobrymi rezultatami posuwają się stale naprzód. Potrafili wyprzeć żydów-sklepikarzy i po swojemu znacjonalizować handel. Dzisiaj nie wystarczają już im wsie i miasteczka, lecz zaczynają szturmować do Lwowa“.

Najwyższy czas pchnąć życie gospodarcze polskiej wsi na nowe tory.

—o—

Z wędrówki po wioskach sokalskich.

Bardzo lubię się włóczyć po wioskach, w których są czytelnie. A, że nasz powiat sokalski ma aż trzy rodzaje czytelń, jest zatem gdzie posiedzieć, z kim porozmawiać i wiele nieraz ciekawych rzeczy się dowiedzieć.

Mówię, że są trzy rodzaje czytelń a to polskie, ruskie i ukraińskie. Ta pierwsza to stara moja znajoma od wielu już lat. Tu przecież muszę być na każdym zebraniu, przedstawieniu czy innej uroczystości. Starzy my z nią znajomi. Ale w ostatnich czasach zacząłem dość często zachodzić do czytelń ukraińskich.

Pełno tu u nas wiosek ukraińskich, niema jednak takiej, w którejby nie było choćby jednej lub kilku rodzin polskich. Czasami nawet znajdzie się w całej wiosce jeden tylko Polak, ale jest. Biedne te dusze polskie, ani tu kościoła, ani polskiej szkoły, ani do kogo przemówić po polsku. I niema się czemu dziwić, że taki Polak, który przez całe życie musi z wszystkimi mówić po rusku, z czasem wprowadza tę mowę do swego domu. A niechno ożeni się jeszcze z Rusinką, przepadł on, a tembardziej jego dzieci. Tysiące dusz takich zatraca się.

Często rozmawiam z takim Polakiem i strasznych rzeczy się nieraz dowiaduję. Ten człowiek zawsze jest przestraszony, wielki pesymista, w siłę naszej Polski nie bardzo wierzy. Polska dla niego — to gdzieś tam daleko koło Warszawy. Rozmawiając, tak jakoś trwożnie rozgląda się, czy nas kto nie słyszy, gdy rozmawiamy o Polsce...

To tak samo ze siebie nie jest — pomyślałem — gdy mię to po raz dziesiąty i setny spotkało. A już przebrała się miarka, gdy jeden z takich osamotnionych Polaków, gdym mu robił wymówki, że ochrzcił syna w cerkwi, powiedział: proszę was, a jakby się coś zmieniło, to dobrze mieć Rusina w domu.

Takie to rzeczy skłoniły mię do tego, że zacząłem dość często zachodzić do „Proświty“. A że to w ostatnich czasach polska prasa szeroko rozpisuje się o ugodzie polsko-ukraińskiej (ukraińska tylko wtedy gdy czegoś domaga się dla Ukraińców) tem śmielej zacząłem odwiedzać naszych braci.

Lecz wierzcie mi ludzie, dużo jeszcze upłynie wody w naszym Bugu, nim przyjdzie do jakiej takiej ugody. Tam w górze jest coś, ale tu u nas na wsi, ksiądz, nauczyciel nie chce o tym słyszeć.

Poza tym wielki wpływ na masy wiejskie ma u nas druk. To co napisane w książce lub w gazecie, to święte. A weźcie do rąk ukraińską książkę historyczną, któremi wszystkie czytelnie są zarzncone, czy tam jest choć jedno zdanie przychylne o Polakach. A w pismach ukraińskich, które można znaleźć w każdym domu, nie ma nawet wzmianki o jakiejś ugodzie.

Nic dziwnego, że w tych warunkach poszczególne rodziny polskie, otoczone zewsząd żywiołem ukraińskim, niewiele wiedzą o Polsce, o jej sile i mocy, a czasami boją się nawet rozmawiać o Polsce. Czas zająć się tymi Polakami.

Teeselowiec z Sokala.

Do miłośników książki.

Miłujecie książkę, prawda? Książka to wasz przyjaciel, szlachetny doradca, ukoiciel trosk, poradnik w potrzebie. Lubicie wziąć do ręki czystą, oprawną książkę i zagłębić się w jej treści.

A czy zwracacie uwagę na to, jak inni do niej się odnoszą? Czy tak chętnie, jak wy? Czy szanują ją tak, jak wy?

Nie piszecie po niej, nie przekreślacie ani nie podkreślacie na niej słów czy zdań, nie podpisujecie się na niej, nie robicie rachunków na niej , ani nie używacie jej jako przykrywki na garnki.

A zwróćcie uwagę, czy inni tak samo z nią postępują? Nie wszyscy lubią szanować książkę. Wielu używa jej do celów, do których ona nie służy.

Więc starajcie się, wy, miłośnicy książki, zwalczać obojętność innych. Zachęcajcie do czytania. Postanówcie tępić zdziczenie niszczenia książek. Zwracajcie baczną uwagę na zachowanie się innych względem książki. Nie dopuszczajcie do smarowania książek, do zaginania kartek, do ich rozdzierania, do wydzierania z nich kartek czy rycin. Bądźcie mężnymi i stańcie w obronie tej biednej, słabej, niemej i bezbronnej istoty, której dzieje się krzywda, którą starają się okrutni zniszczyć lub uszkodzić.

Nie obawiajcie się złych następstw waszej odwagi, bo stokroć gorszą szkodę wyrządzacie książce, patrząc obojętnie, jak inni pastwią się nad nią bezkarnie. Wdrażajcie w swoje otoczenie zamiłowanie nie tylko do czytania książek, ale i do ich szanowania. Książka to skarb, zawierający niewyczerpane fundusze wiedzy i nauki! Nie dopuszczajcie do niszczenia książek swoich lub cudzych!

Pamiętajcie, że książka cudza, książka, pochodząca z biblioteki, wypożyczalni, to dobro publiczne, które ma służyć wielu ludziom!

Więc zwróćcie baczną uwagę na książki i zachowanie się czytelników względem niej!

Pejot.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

4–10 października 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
4 N. M B. Róż. Franc. S.	**21 18 p. S. Kondrata**
5 P. Placydy m.	22 Foky i Jony
6 W. Brunona op.	23 Zacz. św. Iwana Ch.
7 Ś. Marka pap.	24 Tekli prw. mcz.
8 C. Brygidy wd.	25 Efrozyny
9 P. † Dionizego Aerop.	26 † Pam. Sm. Iw. B
10 S. Franciszka Borgj.	27 Kalistrata mcz.

KS. PRYMAS KARDYNAŁ HLOND bawił niedawno we Lwowie, dokąd przybył w związku ze złotymi godami kapłańskiemi ks. arcybiskupa Twardowskiego. W ub. czwartek odprawił ks. Kardynał Mszę św. w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie, popołudniu zaś odjechał do Przemyśla, gdzie zabawił jeden dzień. W Przemyślu odprawił ks. Kardynał Mszę św. w kościele Salezjanów na Zasaniu. Z Przemyśla udał się ks. Prymas Hlond do Częstochowy.

PIELGRZYMKA 50.000 POLEK NA JASNEJ GÓRZE. W Częstochowie odbył się w ostatnich dniach wielki zjazd Katolickiego Związku Kobiet z całej Rzeczypospolitej. W zjeździe wzięło udział ponad 50.000 kobiet z 20 diecezyj. W czasie akademii prezeska Kat. Zw. Kobiet p. Rzepecka zaznaczyła w swem przemówieniu, że posłannictwem kobiety jest być żoną i matką, tworząc najważniejszą komórkę społeczeństwa, tj. rodzinę. Nie wystarczy jednak stwierdzać zło, należy je zwalczać i do tego powołane są właśnie członkinie Związku Katolickiego Kobiet i to zarówno posiadające rodzinę, jak i niezamężne, które tembardziej mogą oddać się pracy organizacyjnej.

Ks. Kardynał Hlond odprawił przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej uroczystą Mszę św. i udzielił członkiniom Zjazdu błogosławieństwa. Ks. Kardynał życzył członkiniom K. Z. K., aby zapał, zaczerpnięty u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej rozniosły po całej Polsce z duchem Chrystusa i Jego Ewangelią.

MODŁY O RATUNEK DLA HISZPANII. J. E. ks. biskup ordynariusz przemyski dr. Franciszek Barda, wydał następujące zarządzenie:

„Od kilku tygodni toczy się krwawa wojna domowa w Hiszpanii, w której żywioły wywrotowe i bezbożne znieważają i niszczą świątynie Pańskie, mordują niektórych kapłanów i siostry zakonne. Te okropne wypadki powinny nas, katolików, skłonić do gorącej modlitwy za nieszczęśliwą Hiszpanię. Dla tego zarządzam, aby w ostatnią niedzielę września po każdym odprawionym nabożeństwie duszpasterstwo odmówiło wraz z wiernymi w tej intencji litanię do Najsłodszego Serca Pana Jezusa, a w naukach zachęcało wiernych do prywatnej modlitwy o ratunek dla Hiszpanii".

Witold Ks. Czartoryski dobroczyńcą Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Witold Ks. Czartoryski z Pekiń, właściciel Zakładów Ceramicznych w Szówsku koło Jarosławia, polecił odpisać Kołu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jarosławiu dług w kwocie 6.973 zł 80 gr powstały wskutek nabycia materiałów budowlanych na Ochronki T. S. L. na przedmieściu Dolno-Leżajskim obok Jarosławia. Za hojny dar Księciu Witołdowi Czartoryskiemu należą się szczere wyrazy podziękowania. Oby znalazł naśladowców.

Hojny dar rolnika dla T. S. L.

Donoszą nam z Trembowli, że mieszkaniec gromady Zofiówka, przysiółek Step, rolnik Stanisław Głodzik ofiarował Towarzystwu Szkoły Ludowej 252 metrów kwadr. gruntu pod budowę Domu Ludowego.

Czyn ten świadczy bardzo dobitnie o wyrobieniu obywatelskim ofiarodawcy, który doceniając ważność Domu Ludowego, ofiarą swoją przyśpieszy jego powstanie. Hojnemu ofiarodawcy składa Zarząd Główny T. S. L. tą drogą podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać".

Sprawy gospodarcze.

Trzy postulaty rolników.

Na odbytych ostatnio walnych zgromadzeniach okręgowych towarzystw organizacyj i kółek rolniczych, wśród wielu poruszonych zagadnień wysunęły się na czoło trzy postulaty, uważane przez rolników za najpilniejsze do realizacji.

Postulatami tymi są:

1) do Funduszu Pracy o przyznanie większych kredytów na zatrudnienie bezrobotnych wiejskich przy budowie dróg, robotach melioracyjnych i w przemyśle lniarskim;

2) do Państwowego Banku Rolnego o zmniejszenie zobowiązań z tytułu melioracyj, zwiększenie i udostępnienie kredytu pod zastaw zboża, zmniejszenie zobowiązań za grunta nabyte z parcelacji P. B. R. i wreszcie udostępnienie kredytu dla spółdzielni, a szczególnie dla mleczarni spółdzielczych;

3) do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego o udostępnienie dzieciom wiejskim ukończenia 7-mioklasowej szkoły powszechnej oraz dalszych nauk.

Bezprocentowe kasy kredytowe.

Akcja zakładania kas bezprocentowego kredytu dla rzemiosła chrześcijańskiego poczyniła ostatnio dalsze postępy. Około 100 placówek tego rodzaju znajduje się już w stadium organizacji, przy czym największe zainteresowanie daje się zauważyć wśród rzemiosła lubelskiego.

Polskie ziemniaki w Argentynie.

Eksporterzy ziemniaków w Polsce otrzymują ostatnio liczne zamówienia z Argentyny w sprawie ziemniaków. Tłumaczy się to tym, że susza ostatnich 2 lat, jaka nawiedziła ten kraj, spowodowała nieurodzaj na ten produkt. Wobec tego dla eksporterów polskich ziemniaków otwierają się bardzo szerokie horyzonty.

U nas i za granicą.

Brak należycie zorganizowanego handlu obniża znacznie dochodyzrolnictwa, czego dowodem porównanie gospodarstw włościańskich naszych z zagranicznymi. Kiedy w r. 1930/1 dochod z 1 ha ziemi wyniosł w Polsce 27 zł., to w Niemczech 45, w Czechosłowacji 65, na Węgrzech 90, w Holandii 417 i w Szwajcarii 420 zł. Oznacza to, że dochód w gospodarstwach włościańskich w Niemczech jest dwukrotnie, w Czechosłowacji 2½-krotnie, na Węgrzech prawie czterokrotnie, w Holandii i Szwajcarii 14-krotnie większy od dochodu w naszych gospodarstwach włościańskich. Większy dochód, to większy popyt na produkty przemysłowe, to większa siła spożywcza ludności wiejskiej.

Zwyżka cen zboża.

Sytuacja na rynkach zbożowych kształtuje się w dalszym ciągu pomyślnie. Pszenica doznała ostatnio znacznej zwyżki. W porównaniu z rokiem ubiegłym ceny są o 5,50 do 6 zł. wyższe na kwintalu, ceny zaś żyta są wyższe o 3,25 zł. na kwintalu.

Podaż żyta jest dość znaczna, nie jest ona jednak nadmierna. To też sfery fachowe liczą się z faktem, że ceny w przyszłości nie tylko się utrzymają, ale nawet ulegną dalszej zwyżce.

Sfery fachowe podkreślają, że w bieżącej kampanii eksport będzie się odbywał w warunkach bardziej pomyślnych, niż to było dotychczas. Przyczynia się do tego fakt, że np. Dania zniosła opłaty od żyta i pszenicy oraz zmniejszyła je od owsa.

Budujmy Szkoły z groszowych składek Społeczeństwa.

Ciekawe cyfry.

Jak wykazują dane statystyczne, w ostatnich latach zaznaczyły się u nas znaczne wahania cyfr spożycia rozmaitych wyrobów przemysłowych. Spożycie piwa, które w roku 1929 wynosiło 8.4 litra na głowę i z biegiem lat obniżało się konsekwentnie, doszło w r. 1935 do 3.2 l rocznie na jednego mieszkańca.

Bardzo silny spadek wykazuje spożycie tytoniu. W r. 1929 jeden mieszkaniec w Polsce konsumował przeciętnie tytoniu za zł 23.10 rocznie, w roku ub. wydatkował na ten cel już tylko zł 13.90.

Nawet spożycie soli jadalnej obniża się choć skoki tu są już mniej gwałtowne. W roku 1929 przypadało na jedną osobę 9.9 kg rocznie, w roku ubiegłym zaś już tylko 8.1 kg.

Spożycie zapałek, które w r. 1929 wynosiło 23.9 pudełka na mieszkańca rocznie, osiągnęło największy spadek w roku 1934 do 12.5 pudełek, w roku ubiegłym zaś nieznacznie już się podniosło do 13.3 pudełka na osobę. Spadek spożycia nafty na przestrzeni lat 1929—1935 wyraża się w cyfrach 4.37 do 3.62 kg., spirytusu z 1.6 litra na 0.9 l, drożdży z 0.3 kg. na 0.2 kg. rocznie.

Konsumcja cukru, która wynosiła w r. 1929 — 11.9 kg na mieszkańca, osiągnęła najniższy poziom w r. 1933, od tego zaś czasu znów się nieznacznie poprawiła, wynosi jednak ciągle jeszcze zaledwie 9 kg na mieszkańca.

Z drugiej strony spożycie niektórych artykułów w tym samym okresie wzrosło. W pierwszym rzędzie dotyczy to rozmaitych gatunków przędzy, ekstraktów garbarskich, w nieznacznym stopniu skór i mydła. Na uwagę zasługuje wzrost konsumcji mięsa z przeciętnie 18.75 kg w r. 1929, do 19.22 kg rocznie na osobę.

Jeżeli wysokość spożycia wsi w roku 1929 oznaczymy cyfrą 100, to w r. 1930 wyniosła ona 86, w r. 1931 — 73, w r. 1932 — 54, w r. 1933 — 47, w r. 1934 43, i wreszcie w r. 1935 — 50.

Jak widać z powyższych cyfr, już w r. 1935 zaznacza się w dziedzinie spożycia pewna poprawa. W roku bieżącym poprawa ta postępuje naprzód, głównie dzięki obniżeniu cen artykułów przemysłowych i zwyżce cen produktów rolniczych.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dn. 28 września 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

	od	do
Pszenica jednol.	23·75	24·25
Pszenica zbior.	23·—	23·50
Żyto stand. I.	17·25	17·50
Żyto stand. II.	17·—	17·25
Jęczmień jednol.	18·25	18·50
Jęczmień przemiał.	17·50	17·75
Jęczmień pastewny	—·—	—·—
Owies stand. I.	14·50	14·75
Owies stand. I. A.	14·—	14·25
Owies stand. II.	14·—	14·25
Owies stan. II. A.	13·25	13·50
Kukurudza krajowa ex 1935	13·50	14·—
Ziemniaki 17% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	—·—	—·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	—·—	—·—
Groch Viktorja	—·—	—·—
Groch 1/2 Viktorja	—·—	—·—
Groch polny	—·—	—·—
Groch zielony	—·—	—·—
Groch Folgera	—·—	—·—
Bobik	16·50	17·—
Wyka ciemna	17·75	18·25
Wyka szara	16·75	17·25
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	19·25	19·50
Hreczka pastewna	16·75	17·—
Len (95%)	34·—	35·—
Siemię konopne	—·—	—·—
Łubin niebieski	9.—	9·50
Rzepak ozimy ex 1936	37·50	38·50
Rzepak letni ex 1936	35·—	36·—
Kasza hreczana 50% połówek	32·50	33·50
Kasza jęczmienna grubsza	27·—	28·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	29·—	31·—
Pęcak Nr. 10	27·—	28·—
Proso krajowe	15·25	15·75
Makuchy lniane	15·50	16·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	80·—	100·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	100·—	140·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	65·—	70·—
Mak siwy z workiem ex 1936	55·—	60·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	29·—	29·50
Mąka żytnia wyc. 0—30%	28·50	29·—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	27·50	28·—
Mąka żytnia gat I. 0—65%	25·—	25·50
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	19·—	19·50
Mąka żytnia razowa 0—95%	20·50	21·—
Otręby żytnie	9·50	9·75

Otwarcie nowej szkoły T. S. L.

Bardzo ważną gałęzią pracy T. S. L., pracy opartej na trosce o najmłodsze dusze polskie w miejscowościach o słabym procencie Polaków, jest zakładanie prywatnych szkół T. S. L. z polskim językiem nauczania. Dnia 6 września 1936 została otwarta jedno-klasowa szkoła powszechna T. S. L. w Wyrkach.

Uroczystość otwarcia rozpoczęto nabożeństwem polowym, odprawionym przez ks. kan. B. Szapyńskiego, prob. parafii Łopatyn. W nabożeństwie, oprócz dzieci szkolnych, ich rodziców i mieszkańców wsi, wzięli udział liczni goście: p. Krajewska, właścicielka dóbr, p. Wojtuń, nacz. sądu, wójt p. Kowats, sołtys, nauczycielstwo z Niwic i funkcjonariusze P. P.

Po nabożeństwie ks. Szapyński dokonał poświęcenia krzyża pamiątkowego, który zakopano na terenie zaintabulowanym przez gminę na rzecz T. S. L., na jakim ma stanąć szkoła. Do zebranych przemawiali: ks. Szapyński, objaśniając symbol krzyża w życiu człowieka, p. Szach Józef, który jako przedstawiciel T. S. L. objaśnił, kto i w jakim celu zakłada szkołę i p. Wojtuń, który w bardzo gorących słowach przemówił do mieszkańców. Po dokonaniu zdjęcia fot. udano się do domu, w którym mieści się klasa szkolna. Ks. Szapyński dokonał poświęcenia klasy i przemówił do dziatwy mającej uczęszczać do szkoły. Skromnym przyjęciem przyjezdnych gości zakończono uroczystość otwarcia szkoły.

Świeżo otwarta placówka wychowania najmłodszego pokolenia w duchu polskim, spełni na pewno swoje tak ważne dla nas Polaków zadanie.

Br. Lassota.

Wszystkie dzieci w szkole!

Od 2—8. października br.

odbędzie się

Tydzień Szkoły Powszechnej

Budujmy przyszłość i potęgę Polski!

Wychowujmy jej pracowników i obrońców!

Wznośmy jasne, zdrowe szkoły dla dzieci wsi i miast!

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w okręgu szkolnym lwowskim

(województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie) wykończyło w okresie 3-ch lat swego istnienia **750** sal szkolnych dla **50.000** dzieci kosztem **900.000** złotych.

Potrzeba jeszcze 9 miljonów zł. na 1.900 sal szkolnych.

Rodzice!

Przyjaciele dziecka i oświaty

pomóżcie w budowie szkół! zapisujcie się na członków Towarzystwa!

kupujcie: nalepki, żetony, znaczki!

składajcie datki w czasie zbiórki ulicznej!

Nie żałujcie ofiar na budowę szkół powszechnych!

To i owo ze świata.

NOWY GATUNEK ZBOŻA. Niemiecki rolniczy instytut doświadczalny w Müncheberg wyprokukował nowy gatunek zboża, który łączy w sobie wszystkie własności pszenicy i żyta. Roślinę tę, powstałą drogą krzyżowań pszenicy i żyta, pokazano po raz pierwszy na tegorocznej wystawie niemieckiej w Berlinie, otwartej w okresie olimpiady. Jak zapewniają uczeni, chodzi tu o całkiem nowy gatunek, którego ziarno daje mąkę, zawierającą w zwiększonym stopniu wszystkie składniki gatunków pochodnych, to jest żyta i pszenicy.

Instytut w Müncheberg wyprodukował również gatunek słodkiego łubinu, stanowiący doskonały karm dla bydła, a zwłaszcza świń. Niemcy zamierzają w ten sposób uwolnić się od konieczności sprowadzania makuchów z zagranicy. Po za tym prowadzone są próby wyhodowania nowej rośliny włókienniczej, konopianej, która mogłaby zastąpić włókno bawełniane. Próby te, według zapewnień kół zainteresowanych, są na najlepszej drodze. Za kilka lat Niemcy będą mogły ograniczyć import bawełny.

SCHRONY GAZOWE W ANGIELSKICH DOMACH. Szczególny nacisk przy budowie nowych domów w Londynie położono na schrony przeciwlotnicze i przeciwgazowe. Budowa tych schronów, dających według zapewnień rzeczoznawców, absolutne bezpieczeństwo, jest niezwykle kosztowna. W jednym z domów, wniesionych ostatnio w dzielnicy zachodniej Londynu, koszt budowy całego domu wyniósł 4 miliony złotych, w tem koszt budowy schronu przeciwgazowego i przeciwlotniczego nie mniej jak 600.000 złotych.

Schron przeciwgazowy i przeciwlotniczy zbudowany jest całkowicie z żelazo-betonu. — Specjalne urządzenia, tak skonstruowane, że nawet na wypadek bombardowania nie mogą ulec uszkodzeniu, doprowadzają do schronu świeże powietrze i wodę. Schron zaopatrzony jest w dostateczną ilość pochłaniaczy gazu, posiada specjalne filtry do oczyszczania powietrza, baterie elektryczne do oświetlenia, instalacje radiowe, oraz własną kuchnię, połączoną z olbrzymią spiżarnią, zaopatrzoną w ilość różnego rodzaju konserw dostateczną dla przetrwania 6 tygodniowego oblężenia. Schron oprócz głównych wejść, znajdujących się w piwnicy domu, posiada kilka wejść zapasowych, zamaskowanych w parku.

P. T. Czytelnicy

„Naszej Pracy“

którzy wpłacą roczną prenumeratę w kwocie

3 złotych

otrzymają premie

w postaci jednego z następujących wydawnictw Zarządu Głównego T. S. L., według swego wyboru:

1) *Czesław Kozietulski:* „Podolskie pieśni ludowe“.
2) *Czesław Kozietulski:* „Polskie pieśni ludowe“.
3) *Czesław Kozietulski:* „Rok kościelny w pieśniach“.
4) Kantyczka.

RADJO.

Program rolniczy dla wsi

od dn. 4 X. do dn. 10 X. 1936.

W niedzielę dnia 4 października o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza“ w opracowaniu red. Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadanka z budownictwa wiejskiego p. t „Tanio i ogniotrwale“. Inż. arch. Franciszek Piaścik poruszy w niej sprawę wykorzystania przez rolników surowcowego materiału budowlanego, który często znajduje się w gospodarstwie lub najbliższym jego sąsiedztwie.

O godz. 15.30 o spółdzielczości jako niezmiernie ważnym czynniku w procesie podnoszenia i rozwoju gospodarczego wsi mówić będzie p. Błażej Stolarski ze Sługocic w pogadance p. t. „Spółdzielczość — to lepsze jutro wsi“.

O godz. 15.45 red. Stanisław Prus-Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych“ zobrazuje wahania cen produktów rolnych na rynkach krajowych i zagranicznych

W poniedziałek, dnia 5 października o godz. 18.50 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia transmitować będą z Warszawy „Kącik dla młodzieży wiejskiej“ w opracowaniu inż. Zygmunta Kobylińskiego.

We wtorek, dnia 6 października o godz. 12.40 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego..

W środę, dnia 7 października o godz. 18.50 inż. Józef Zoll z Poznania mówić będzie na temat „Co daje rolnikowi organizacja zawodowa?“ Pogadanka ta również będzie transmitowana przez wszystkie rozgłośnie.

W czwartek, dnia 8 października o godz. 12.40 inż. Wojciech Chmielecki wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Z czego i jak przygotować kiszonki“. Temat szczególnie ważny dla rolników zarówno ze względu na porę sprzętu zielonek i okopowych jak i wobec gospodarczego nastawienia rolnictwa na hodowlę.

W piątek, dnia 9 października o godz. 18.50 rozgłośnia warszawska na program ogólnopolski daje pogadankę p. t. „Cudze chwalicie swego nie znacie“, którą wygłosi p. Wincenty Gortat, gospodarz małorolny z Góry Baldrzychowskiej.

W sobotę, dnia 10 października o godz. 12.40 „Skrzynka rolnicza“ w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

ZA ANTYPOLSKIE PRZEMÓWIENIE. Mikołaj Kuziewicz urządził bez zezwolenia władz na cmentarzu w Potoku Złotym zgromadzenie publiczne, gdzie wygłosił do zebranych przemówienie o wrogiej treści w stosunku do Państwa Polskiego. Za ten czyn został ukarany przez starostwo w Buczaczu grzywną 75 złotych z zamianą na 5 tygodni aresztu.

—o—

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański. Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. Konto P. K. O. 506-280.